

KURJER WIECZORNY

Nr. 208.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 50 mk.

Czwartek 14 września 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicy
1100 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za pierwszą nieparzystą
mk. 150.—, za drugą i trzecią
mk. 100.—, za czwartą i piątą
mk. 80.—
Zamówienia: do 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??
Kino „Luna“
Dziś!
Dziś!
V-1a SERJA i OSTATNIA
TAJEMNICE
„DZUNGLI“

Elegancka Łódź 576-6
ubiera się tylko u
S. LENKINSKIEGO
PRACOWNIA ubiorów MĘSKICH
specjalność roboty futrzane.
Piotrkowska № 107,
prawa oficyna, 2-ie wejście, 2-ie piętro

Nowe banknoty.
WARSZAWA, 14 września (Pat)
Polska krajowa kasa pożyczkowa
zawiadamia, że dnia 15 b. m. wy-
puszcza w obieg nowe banknoty
po 10 tysięcy marek, o wymiarach
199 na 102 milimetry. Banknoty
drukowane są na papierze z wod-
nym znakiem.

Groźba nowej wojny bałkańskiej.
LONDYN, 14 września (Russ-
press). — „Morning Post” pisze,
że w razie wkroczenia armii turec-
kiej do Tracji może wybuchnąć
nowa wojna bałkańska.

Prasa amerykańska o Clemenceau.
WASZYNGTON, 13 września.
(Pat). Hav. Wszystkie dzienniki
omawiają przychylnie wiadomość
o przybyciu Clemenceau. „New
York Times” pisze, że Clemenceau
jest dla Ameryki uosobieniem hi-
storii Francji w ciągu ostatnich 50
lat. „Tribune” wita Clemenceau,
jako organizatora zwycięstw. „Fi-
ladelphian Ledger”, uznając Cle-
menceau za największą postać obecnego
świata, zaznacza, że będzie on
mógł stwierdzić, iż Stany Zjedno-
czone są najlepszym i najszczer-
szym przyjacielem Francji.

Niebezpieczna statystyka.
Produkcja azotu w Niemczech.

HULL, 13 września. (Pat). Na
kongresie uczonych angielskich,
który się tu odbył, Harker, dyr.
departamentu dla badań nauko-
wych, zwrócił uwagę na olbrzymie
wysiłki, dokonane przez przemysł
niemiecki w dziedzinie gazów tru-
jących, zaznaczając, że dzięki re-
zultatom, osiągniętym przez nie-
miecki przemysł, w razie ewen-
tualnej wojny, Niemcy znajdą się
w warunkach bardzo korzystnych.
Harker stwierdził, że Niemcy, które
w r. 1913 zużywały 213 tysięcy
tonn azotu, a importowały z tej
liczby połowę, a w r. 1921 zużyły
295 tysięcy tonn azotu, wypro-
dukowanego przez własny przemysł.
Następnie stwierdził Harker, że z
końcem 1922 r. Niemcy będą mogły
wyprodukować 500 tys. tonn azotu.

Posiadłości cudzoziemców w Finlandji.
HOLSINGFORS, 14. września
Sejm finlandzki przyjął ustawę, na
mocy której wszystkie posiadłości
będące w posiadaniu cudzoziem-
ców na terytorjum Finlandji, w
razie niezgłoszenia się tych ostat-
nich osobiście lub przez plenipo-
tencjów, przechodzą na własność
państwa.

Nadzieje Bułgarii.
SOFJA, 13 września. (Russpress).
Premier Stamboliński oświadczył w
rozmowie z dziennikarzami, że sytuacja
rządu jest dobra. Rząd bułgarski ma
nadzieje pomyślnego załatwienia spra-
wy reparacji i uzyskania dla Bułgarii
dostępu do morza Egejskiego

Liga narodów a mniejszości narodowe.

Przebieg wczorajszego posiedzenia.

GENEWA, 14 września (Pat).
Wczorajsze posiedzenie ligi naro-
dów w sprawach mniejszości na-
rodowych było **wyjątkowo in-
teresujące i burzliwe.**

Delegat francuski Hannotouj, u-
znając dobre intencje prof. Mur-
raya, zwrócił główną uwagę, że
idealna jednolitość francuska, po
zatarciu różnic dzielnicowych i re-
ligijnych, wytworzyła się drogą
wewnętrznego procesu historycznego.
Radzi więc nie utrudniać ta-
kiego wewnętrznego rozwoju in-
nym państwom przez zbyteczne
interwencje obce.

Delegat portugalski bronił wnio-
sku estońskiego co do odmowy
podpisania deklaracji mniejszościo-
wej i przyłączył się do ogólnych
wywodów delegata francuskiego.

Delegat angielski Fischer twier-
dził, że **integralne propo-
zycje Murraya nie spotkały
się ze sprzeciwem delegata
francuskiego** i postawił wnio-
sek, aby komisja aprobowala w
zasadzie wszystkie propozycje Mur-
raya, a następnie, aby je odesłała
komisji redakcyjnej dla ostatecznego
wykończenia.

Delegat bułgarski Radew
w dłuższej mowie zazna-
czył **zupełną solidarność
z Murrayem, Robertem Ce-
cilem i Fischerem**, za co był
oklaskiwany przez angiolków.

Delegat estoński ponownie bro-
nił wniosku, odmawiającego pod-
pisania deklaracji mniejszościowej
przez Estonję.

Delegat serbski Ninczic w swo-
jem przemówieniu omawiał propo-
zycje Murraya i w konkluzji ak-
ceptował je bez wyjątku, z warun-
kiem, że mają być wprowadzone
poprawki, proponowane przez
Murraya.

Delegat włoski wnosil o anulo-

wanie tych poprawek, wskazując,
że **nie są one złagodzeniem,
lecz obostrzeniem propo-
zycji Murray'a.**

Delegat Murray bronił swych
propozycji przeciwko krytyce prof.
Aszkenazego i delegata włoskiego.
Delegat czeski Benesz okla-
skiwał mowę Murray'a.

Delegat perski podniósł kwe-
stję położenia mniejszości narodo-
wych w krajach azjatyckich i ko-
nieczność szanowania ich przez
wielkie mocarstwa, czyniąc wyra-
źnie aluzje w stronę Anglii. De-
legat angielski Robert Cecil
ostentacyjnie opuścił posie-
dzenie.

Delegat finlandzki rozważa zna-
ną tezę Waltersa co do rozciągnię-
cia obowiązku ochrony mniejszości
na wszystkie kraje.

Delegat polski uchylił się
od dyskusji w kwestji mniejszo-
ści narodowych Łotwy i Estonji.
Sprawa ta jest właśnie przedmio-
tem negocjacji pomiędzy radą ligi
a temi państwami, nie podlega
więc kompetencji komisji poli-
tycznej. W dalszym ciągu
swojego przemówienia prof. Aszke-
nazy omawiał wniosek Fische-
ra, stwierdzając, że obiektywo-
nie, jak i delegata włoskiego
nie dotyczą formy, lecz treści
wniosków, jako przeciwnych pak-
towi i traktatom mniejszościowym.
Zresztą są to propozycje odrębne,
nie stanowiące bloku, nie możliwa
jest więc aproba ich w całości.
W zasadzie, jak tego domaga się
Fischer, prof. Aszkenazy **sprze-
ciwił się odesłaniu propo-
zycji do komisji redakcyjnej,
proponując natomiast wy-
bór specjalnej podkomisji,**
która zbadałaby definitywnie re-
dakcje propozycji Murraya, poczem

przedstawiłby raport w tej spra-
wie komisji politycznej.

Delegat włoski **całkowi-
cie popierał propozycje prof.
Aszkenazego.**

Delegat Murray z naciskiem
zaznaczył, że propozycja jego sta-
nowi blok.

Delegat szwajcarski w barwnym
przemówieniu podniósł ideał zgo-
dy, powoływał się na akceptację
wniosku przez delegata serbskiego
i radził bez żadnej podkomisji
przyjąć propozycje z poprawkami.

Delegat Aszkenazy zgło-
sił z miejsca **opozycję w
tym względzie, wobec czego
delegat szwajcarski oznaj-
mił, że wniosek swój cofa.**

Delegat Fischer, cofając swój
wniosek, zaproponował przyjęcie
pierwszej, czwartej i piątej części
propozycji Murraya, na których
przyjęcie zgodził się delegat pol-
ski, a resztę propozycji propono-
wał odesłać do komisji redakcyj-
nej. Delegat Aszkenazy stwierdził,
że **równie gorąco, jak dele-
gat szwajcarski i Murray,
dąży do ideału zgody, lecz
pragnie go osiągnąć drogą
czystą i jasną.** Przyjmuje wnio-
sek Fischera, lecz żąda odesłania
nie do podkomisji redakcyjnej, ale
do komisji specjalnej.

Delegat Fischer wyraził na to
zgodę, wobec czego **komisja
jednogłośnie przyjęła pierw-
szą i piątą część propozycji
Murray'a.**

W tem miejscu prof. Aszke-
nazy zwrócił uwagę, że głosowanie
nie stwierdza, iż propozycje Murraya
nie stanowią bloku (potakiwanie,
weselosć). Drugą i trzecią propo-
zycję Murraya komisja odesłała do
podkomisji specjalnej, do której
wybrani zostali: Aszkenazy, Fischer,
Motta, Ninczicz, Radew i delegat
włoski.

Naczelnik państwa w Rumunji.

Program pobytu w Sinaia.

SINAIA, 14 września. (Pat). — Program pobytu Naczelnika państwa w Sinaia jest następujący:
W czwartek, o godz. 11 i pół przyjęcie na dworcu, o godz. 20 galowy obiad na zamku Polescha.
W piątek o godz. 10-ej odbędzie się manewry w miejscowości Predesl koło Sinaia, w których weźmie udział korpus strzelców alpejskich. O godz. 17-ej Naczelnik państwa będzie przyjmował w zamku Polescha korpus dyplomatyczny. O godz. 17 i pół Naczelnik państwa przyjmie na zamku delegację m. Bu-
dapesztu. O godz. 22 odbędzie się w zamku wieczór muzyczny. W sobotę Naczelnik państwa wyjeżdża z Sinaia.

SINAIA, 14 września. (Pat). — „Adverul” omawiając wizytę Naczelnika państwa, stwierdza, że
jest ona logicznym następstwem stosunków, jakie się ułożyły pomiędzy oboma sąsiadującymi państwami.
Stosunki te, pisze dziennik, jak to wiadomo mają jedynie na celu utrzymanie pokojowej współpracy obu
państw, oraz przyczynienie się w ten sposób do utrwalenia sytuacji, wytworzonej przez wojnę, jakie pro-
wadziła Polska i Rumunja. Żaden z tych krajów nie myślał ani nie myśli wykorzystać stosunków, które
je wzajemnie łączą dla celów wojennych, któreby były skierowane przeciwko jakimkolwiek państwu
innemu.

Oba kraje będą się czuć szczęśliwe, jeżeli będą żyły w warunkach pokojowych, gdyż w ten spo-
sób będą się mogły zająć gorliwie utrwaleniem stosunków wewnętrznych. Wizyta, jaką składa marszałek
Piłsudski rodzinie królewskiej, jest najlepszym wyrazem przyjaznych uczuć Polski dla Rumunji.

Konstantynopol w rękach sprzymierzonych.

Protest rządu sowieckiego.

MOSKWA, 14 września (A. W.). — Rząd rosyjski przesłał do rządu angielskiego notę, w której
protestuje przeciwko stanowi rzeczy, jaki został zaprowadzony po zajęciu Konstantynopola przez sprzy-
mierzców. **Los cieśniny został zdecydowany jednostronnie, wbrew interesom Turcji,
Ukrainy, Rosji i Gruzji, i powinien być rozważony ponownie przez państwa, położone na brzegach
morza Czarnego. Rosja nie uzna żadnej decyzji, sprzecznej z tą zasadą.** Rząd rosyjski
wyraża współczucie narodowi tureckiemu, który walczy o swoją niepodległość i stwierdza, że **odpowie-
dzialność za wojnę grecko-turecką spada na wielkie mocarstwa, które chciały narzucić
Turcji traktat sewrski.**

Losy rządu greckiego.

PARYŻ, 14 września. — Venizelos wyjechał dziś pośpiesznie z Zurychu, dokąd przybył z St. Mo-
ritz i dziś wieczorem przyjechał do Paryża. B. grecki prezydent ministrów ma zamiar pozostać tydzień
w Paryżu. Wyjazd jego do Paryża stoi w związku z wypadkami w Grecji i prawdopodobną abdykacją
króla Konstantyna. Venizelos odbędzie prawdopodobnie naradę z Poincaré'm, poczem będzie w Londy-
nie konferował z Lloyd George'm.

LONDYN, 14 września. — „Daily Telegraph” donosi z Genewy, że w greckich kołach ligi naro-
dów rozszalała się pogłoska, jakoby król Konstantyn miał wkrótce przybyć do Lucerny. Władze szwajcar-
skie nie będą mu czyniły prawdopodobnie żadnych trudności. Kilka dzienników szwajcarskich jest jednak-
że zdania, że byłoby lepiej, jeśliby się król Konstantyn udał gdzieś indziej.

Dolary	6945
Marki niem.	4.55
Funt	31000

Kongres „Kominternu”.

MOSKWA, 14 września (AW).
Komitet wykonawczy III między-
narodówki rozesał zaproszenia na
wszechświatowy kongres „Komiu-
ternu”, mający się odbyć 7 listo-
pada.

Dziennikarze jugosłowiańscy w Wilnie.

WILNO, 14 września (AW). —
Wczoraj przybyli tutaj dziennika-
rze jugosłowiańscy. Na dworcu
powitał ich przedstawiciel delegata
rządu p. Raue. Goście zwiedzali
miasto, a o 2-ej odbyło się w re-
sursie obywatelskiej przyjęcie na
ich cześć.

Dymisja ministra skarbu na Łotwie.

RYGA, 14 września (Russpress).
Minister skarbu Kalning i dyrektor
banku państwowego Fridman po-
dali się do dymisji wobec zatar-
gów wyników między nimi i po-
zostałymi członkami rządu w spra-
wach polityki finansowej.

Uroczystości koronacyjne w Rumunji.

BUKARESZT, 13 września. (Russ-
press). „Viitorul” podaje sprawozdanie
z posiedzenia rady ministrów, poświę-
conego opracowaniu programu urocz-
ystości koronacyjnych, odłożonych do-
tąd z powodu tarć międzypartyjnych.
Uroczystości te odbędą się w Alba
Julia, starej stolicy koronacyjnej, gdzie
będzie ogłoszona proklamacja do naro-
du rumuńskiego. W Alba Julia w hi-
storycznej katedrze metropolita doko-
na aktu koronacji, poczem święto lu-
dowe potrwa jeszcze jeden dzień w
Alba Julia i dwa dni w Bukareszcie.
W Bukareszcie nastąpi uroczysty
wjazd i pochód przez miasto.

Data koronacji ma być ustalona na
najbliższym posiedzeniu. Gazeta „E-
poka” podaje iż spodziewany jest przy-
jazd na koronację króla angielskiego i
prezydenta Poincaré

Z powodu koronacji ma być ogło-
szona szeroka amnestja.

Cziczerin chorej.

BERLIN, 13 września. (Russpress).
Komisarz spraw zagranicznych Rosji
sowieckiej Cziczerin poddał się ope-
racji gardła w jednej z klinik berliń-
skich.

Francja a zwycięstwo tureckie.

KONSTANTYNOPOL, 13 wrześień.
(Russpress). Z Angory komunikują, że
Mustafa Kemal basza otrzymuje mnio-
stwo depesz z. powinszowaniami z po-
wodu decydującego zwycięstwa turec-
kiego. Między innymi powinszowania
nadesłał przedstawiciel rządu francu-
skiego pułkownik Auhéne.

Rekord szybkości lotniczej.

Największą szybkość, z jaką poru-
szał się człowiek w zawiązanym przez
siebie powietrzu, wynosi 336 kilometr.
na godzinę. Rekord ten ustanowił nie-
dawno włoski lotnik Brakpa podczas
mityngu w Turynie.

Dotychczasowy rekord szybkości
należał do Francji i wynosił o dwa-
dzieścia kilometrów mniej, niż świeżo
ustanowiony. Brakpa robił kilometr prze-
ciętnie w 10.69 sek., co daje 336,470 km.
na godzinę.

Nowe rekordy światowe w lekkiej atletyce.

Nowe rekordy światowe w skoku
o tyczce 4 m. 12 cm. i w biegu na 2000
mtr. 5 m. 20 sek. zostały ustanowione
przed kilkoma dniami; pierwszy przez
norwega Hooff na trójmecz Szwecja—
Norwegia—Dania, drugi zaś przez feno-
menalnego biegacza finlandzkiego Nur-
miego. Dotychczasowy rekord światowy
w skoku o tyczce należał do ameryka-
nina Voss'a 4 m. 09 cm. zestawionego
w Antwerpi na Olimpiadzie w roku
1920 zaś rekord na 2000 m. 5 m. 28 s.
z roku 1921 należał do Nurmiego.

Polska i Rumunja.

Naczelnik państwa wyjechał do Rumunii, aby złożyć jej królowi wizytę, która była wyznaczona jeszcze na czerwiec, lecz została odłożona wskutek przewlekłego kryzysu gabinetowego.

Rumunja jest jedynym państwem małej ententy, z którym mamy formalny sojusz wraz z konwencją wojskową. Sojusz ten ma niewątpliwą podstawę realną, jest on środkiem obronnym przeciwko ewentualnemu napadowi Rosji sowieckiej i nie tylko przeciw sowieckiej. Położenie Rumunii, przylegającej do morza Czarnego, a osłaniającej nasze prawe skrzydło na froncie wschodnim, i bezpośrednio sąsiadującej z Galicją Wschodnią, nadaje temu sojuszowi dodatkową, a wcale nieposlednią wartość.

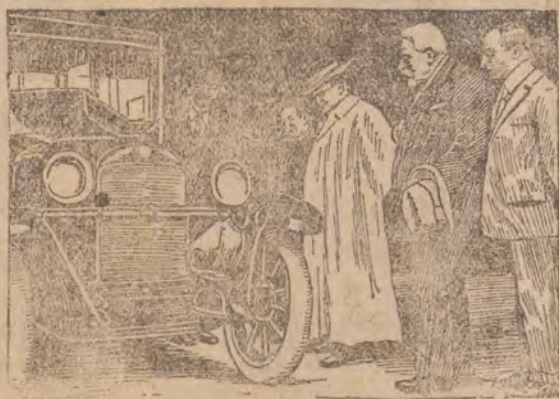
Odnosi się to nie tylko do Rosji sowieckiej, lecz jeszcze w wyższym stopniu do możliwej Rosji jutrzejszej. Rząd sowiecki okazuje się dość obojętnym na sprawy terytorjalne. Lecz nie jest wyłączone, iż z jego upadkiem przyjdą do władzy żywioły, pragnące tradycjami dawnego — wielkomocarstwa caratu i te będą próbowały ponownie „zbierać ziemie rosyjskie”. Byłoby to groźbą dla wszystkich państw, powstałych na zwaliskach caratu, a także dla Rumunii, która zdołała od niego oderwać Besarabję. I dawniej zresztą Rumunja patrzyła na Rosję z nieufnością i dopiero w przededniu wojny zbliżyła się do niej pod wpływem państw zachodnich. W przeciwstawieniu tedy do Czechosłowacji i Jugosławii Rumunję można uważać za naszego naturalnego sprzymierzeńca nie przeciw sowieciom, lecz Rosji w ogóle.

Zresztą sojusz ten powinien zostać wyłącznie obronnym i zgoliła nie obejmować stosunku Rumunii do Węgier. Jako jedno z t. zw. państw sukcesyjnych Rumunja jest usposobiona nieprzyjaźnie do resztek monarchii austriackiej, a zwłaszcza do Węgier, w których widzi swego możliwego wroga. Polska nie ma najmniejszej racji dla Rumunii, czy całej małej ententy, zniechęcać do siebie naród węgierski, który jej okazywał dużo sympatii i poparcia w ciężkich czasach niewoli i z którym nawet obecnie mamy pewne wspólne interesy.

Zwracaliśmy już uwagę na jawną stronę naszego sojuszu z Rumunją, która jednostronnie obciąża Polskę. Przystąpiła ona do niego wówczas, gdy załatwiła z sowiecką Rosją wszystkie sporne kwestie terytorjalne i zawarła z nią całkiem formalny traktat pokojowy. Inaczej Rumunja. Ta bynajmniej nie uzyskała od sowieków formalnej cesji Besarabji i jest z nią w stanie pokoju tylko faktycznego. Gdy w 1920 r. czerwone wojska szły na Warszawę, Rumunja się nie ruszyła. Nie miała zresztą do tego żadnego obowiązku. Ale w takim razie może byłoby i dla nas lepiej nie śpieszyć się z zawarciem sojuszu obronnego, lecz odłożyć go do chwili załatwienia z Rosją sporu co do Besarabji. Obie strony przystąpiłyby wówczas do sojuszu na równych prawach dla ewentualnej obrony terytorjów, których przynależność państwową uznają same sowieci i nie roszczą do nich pretensji. Byłoby źle, gdybyśmy musieli prowadzić z Rosją wojnę o Besarabję.

Vigil.

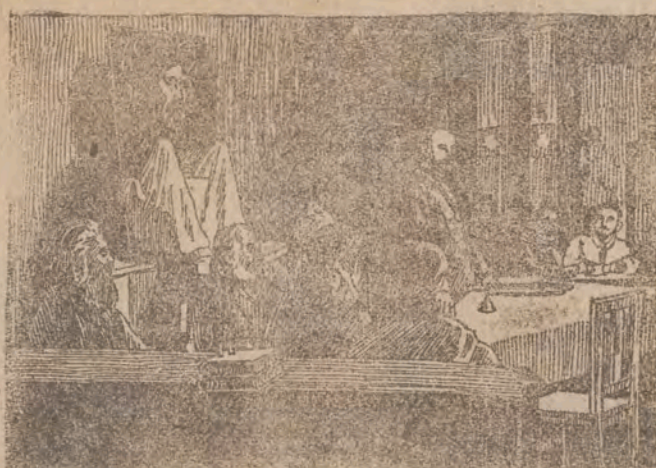
Sport w Watykanie.



Papież ogląda samochód, który otrzymał w podarunku.

Oto najnowocześniejszy środek lokomocji, elegancki samochód, odbył tryumfalny wjazd do Watykanu. Damy z Mediolanu ofiarowały papieżowi zachwycający automobil, który wywołał najwyższy podziw Jego Świętobliwości. Papież nadzwyczaj się zainteresował maszyną i nie zadowolił się przyjęciem prezentu, lecz kazał sobie dokładnie objaśnić konstrukcję mechanizmu. Następnie wypróbował maszynę, objeżdżając wielokrotnie rozległe place i parki Watykanu.

„Żywa cerkiew” w Rosji.



Otwarcie kongresu duchownych ortodoksyjnych.

Jak wiadomo bolszewicy wypędzili Cerkwi nienabłaganą walkę, niszcząc jej urządzenia i wszelkie przejawy życia kościelnego. Zarekwirowano olbrzymie majątki cerkiewne, stracono wielu duchownych, innych wtrącono do lochów więziennych. Mimo to nie udało się stłumić potrzeb religijnych, które szczególnie wśród ludu rosyjskiego są bardzo rozwinięte — wprost przeciwnie, ruch religijny w Rosji wzniósł się w tym stop-

niu, że sami rząd sowiecki masiał się nim zając. A przynajmniej musza bolszewicy tolerować powstanie na obszarach swego kraju nowego kościoła, zwanego „żywą cerkwią”.

Podstawa tego kościoła jest związek duchowieństwa ortodoksyjnego, które ze swej strony dąży do porozumienia z rządem bolszewickim. Związek odbył niedawno kongres, któremu przewodniczył protopier Kruśnicki.

Generał Moltke o Wilhelmie II.

BERLIN 13 września. (Russpr.) Z powodu rocznicy Sedanu odbyła się tu uroczystość, na której między innymi wystąpił z mową generał Moltke,

będący obecnie osobistym adjutantem Wilhelma II.

W mowie tej zakomunikował on szereg szczegółów o prywatnym życiu Wilhelma. Wilhelm zajmuje obecnie skromnie urządzone mieszkanie, składające się z 14 pokoiów. Niedawno

zrobili próbę wykradzenia Wilhelma,

lecz plan ten nie udał się.

Pewien belgijczyk usiłował strzelać do byłego cesarza z rewolweru, lecz rozbrojono go.

Niedawno również kilka obywateli z Pomorza usiłowało prześlaci bytemu cesarzowi kilka okazy kur, których hodowaniem zajmuje się Wilhelm, lecz rząd niemiecki nie zezwolił na wywóz ptaków.

W dzień urodzin Wilhelma otrzymał 1200 depezy i 9 tysięcy listów gratulacyjnych.

Sowieci restaurują swą flotę.

„Tydzień floty czerwonej”.

MOSKWA, 14 września. (Russpr.) — W Moskwie przed kilkoma dniami odbyła się ważna narada wyższych dowódców floty czerwonej i specjalistów w zakresie budowy statków pod przewodnictwem dowodzącego flotą republiki sowieckiej admirała Nemitza. Zdecydowano przyspieszyć naprawę statków linowych i torpedowców floty morza Bałtyckiego, a także wysłać na morze Czarne kilka łodzi podwodnych i przyspieszyć budowę nowej serii łodzi pod-

wodnych na stocznich Nikołajewa. Zdecydowano powołać do kierownictwa temi pracami inżynierów niemieckich. Rada komisarzy ludowych wyasygnowała znaczne sumy w złocie na doprowadzenie floty do porządku. W połowie października w całej Rosji ma się odbyć „tydzień floty czerwonej”, poświęcony propagandzie idei wzmocnienia floty wojennej i zbiórkom na specjalny fundusz na budowę statków, a także werbowaniu ochotników do floty.

Bolszewicy odmawiają ustępstw.

Uchwały sowieckiego Piotrogradzkiego.

RYGA, 14 września. (Russpr.) Z Piotrogradu donoszą, że sowieci miejscowi, po wysłuchaniu referatu Radka o przebiegu konferencji haskiej, przyjął uchwałę, w której żąda, aby „republika sowiecka w żadnym wypadku nie zrobiła kapitalizmowi międzynarodowemu ustępstw, idących dalej niż te, które zrobiła delegacja rosyjska w Ha-

rze. W szczególności nie można robić żadnych ustępstw w kwestii zwrotu fabryk byłym ich posiadaczom z pośród kapitalistów cudzoziemskich”. Oprócz tego sowieci Piotrogradzki zdecydowali, aby jeszcze przed nastąpieniem rocznicy rewolucji listopadowej zmienić nazwy wszystkich fabryk Piotrogradzkich i w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady imienia ich byłych posiadaczy rosyjskich i cudzoziemców.

Podróż przez Azję Mniejszą.

Z Mersiny do Adany i Trapezundu. — Napad w pustyni. — Fena Baschi, wesoly osioł. — Ucieczka.

Opis podróży po miejscowościach, które ostatnio stały się terenem wojny grecko-tureckiej może zainteresować czytelników, tembardziej, że autor jest znawcą Wschodu i jego zwyczajów. (Przyp. Red.)

Przybyłem do Moskwy, nad morzem śródziemnym i stąd pragnąłem się dostać do Trapezundu, starego pięknego grodu nad Czarnym morzem, który turcy nazywają obecnie Tarabosanem.

Otóż przedewszystkiem należało wsiąść na statek, a brzeg był pusty i znajomy mój Kawehdski upewniał mnie, że w tym zapadłym kącie nie znaję nie tylko statku, ale nawet zagłowca.

Zrezygnowałem więc z tego planu i udałem się koleją do Adany.

W Adanie duże ożywienie i zwiększony ruch na ulicach i barakach. Wszystkie narodowości Wschodu mają tu swych przedstawicieli; miałem okazję podziwiać typy, które napewno pochodzą z okolic, gdzie szakale mówią sobie: dobranoc.

Piękny most z rzymskich czasów i zameczek z czasów krzyżowych pochodów zdobią miasteczko.

Obejrzawszy te piękne pamiątki, udałem się na poszukiwanie noclegu. Po długiej wędrówce krytymi i wąskimi uliczkami dostałem się do hanu t. j. oberży i hotelu dla kupców, podróżnych i poganiaczy wielbłądów.

Zastałem tam towarzystwo, którego jedna część miała zamiar udać się do Kaisarje, to znaczy do starożytnej Caesarei, a druga do Angory. Postanowiłem przylączyć się do nich; багаж mój składał się z karabinu i welnianej derki.

Zaopatrzyłem się w owoce suszone, tabakę, cukier i kawę i wyruszyliśmy.

Dosiadłem małego gniadego konika, o którym jego właściciel, żyjący ze szlachetnego rzemiosła wypożyczania koni, opowiadał mi, jako o wysiłkowcu czystej arabskiej krwi.

Otóż wolałbym stokroć dosiadać drewnianego konia na biegunach, niż mego wierzchowca. Taki koń posiada przeróżne wschodnie zalety których jeździć z północy nie jest nawet w stanie należycie ocenić.

Mój rumak przekładał drogi górskie ponad wszystkie inne. Gdy zjeżdżaliśmy z góry przystawał raptownie i leciałem przez jego głowę na piasek, wodę albo skałę, jak zarządził przypadek. Nogi moje oczywiście pozostawały w strzemionach, tak że połączenie z rumakiem nigdy się zupełnie nie przerywało.

Jestem dobrym gimnastykiem, więc wdrapywałem się z powrotem, a moi towarzysze podróży przypatrywali się temu z niewzruszoną flegmą i żadnemu z nich nawet na myśl nie przyszło udzielić mi jakichś wskazówek. Czekali spokojnie i w skupieniu na nowy upadek i jestem pewien, że przypuszczali, iż świadczenia te są jakimś nowym dobytkiem kulturalnym alla franca.

Moi towarzysze nie posiadali nawet takich rumaków. Najlepiej pod tym względem uposażony był młody argonauta, który jechał na osioł. Osioł nosił piękne miano Fena Baschi, był najweselszym osłem w Azji Mniejszej. Argonauta, człowiek wysokiego wzrostu, dosiadał osła w ten sposób, że nogi jego zwisały się tuż nad piaskiem drogi. Gdy jeździć cicho gwizdał, osioł przystawał, gdy pan chrząkał, osioł galopował z zawrotną szybkością, a gdy pan pokazywał palec, osioł stawał na przednich nogach, wyrzucał tylne w powietrze, a jeździł na ziemi. Dopiero w nocy przybyliśmy nad brzeg rzeki Seihun, a następnego ranka do miasteczka Sis.

Porozumienie socjalistów niemieckich.

BERLIN, 13 września. (Pat.) — Rokowania między zarządem socjal-demokratów a socjalistami niezawisłymi zostały narazie zakon-

Droga była przedziwnie piękna. Dalekie wierzchołki gór błyszczały w słońcu, mijaliśmy cudowne lasy i ogrody, w których dojrzewały brzoskwinie, pomarańcze i pistacje. Tu pozbyłem się swego rumaka. Postanowiłem odbyć podróż pieszo. Wieczorem zgłosił się do mnie człowiek, który wraz z swymi towarzyszami udawał się przez Górę i Siwas i ofiarował się zaprowadzić mnie do Tarabosanu.

Towarzystwo to składało się z pięciu mężczyzn, bardzo podejrzanego powierzchności.

Byli w posiadaniu sześciu jucznych mułów, a багаж ich stanowiło kilka pełnych, ale brudnych worków. Moi towarzysze podróży patrzyli na nich z pogardą. Upewniali mnie, że są to kurdyjscy rozbojnicy, którzy napadają i rabują podróżnych.

Pomimo to, po długich targach, umówiliśmy się z tymi domniemanymi rozbojnikami i wyruszyliśmy. Okolica była pusta i ponura, droga kamienista. W nocy temperatura poważnie się obniżyła, więc narzłem pomimo kolder i futra.

Nie spotkaliśmy ani jednej wsi, ani jednego miasteczka; w oddali mijaliśmy nas stada dzikich kóz i znikwały, jak widma. W nocy krażyły koło nas szakale, a oczy ich błyszczały, jak węgle.

Moi towarzysze porozumiewali się w nieznanym mi zupełnie narzeczu i doprawdy nie wiedziałem, co o nich myśleć.

Któregoś dnia opanowała mnie dziwna tęsknota. Nie mogłem zasnąć i skonstatowałem, że jest godzina przed północą.

Shakale krażyły dokoła ogniska i jeden z nich tak dokuczliwie zawodził, że porwałem karabin i wystrzeliłem.

W mgnieniu oka pobudzili się moi rozbojnicy. Nie chcieli wie- rzyć, iż ja byłem sprawcą strzału, gdyż mój krótki karabin był dla nich zupełną nowością. Patrzyli podejrzliwie i ponuro, jednak po chwili ułożyliśmy się wszyscy z powrotem do snu.

Wypadek ten wzbudził w nich duży szacunek dla mojej osoby, tembardziej, że rankiem znaleźliśmy martwego szakala tuż koło ogniska.

Następnej nocy zbudziły mnie krzyk i strzelanina. Gdy się rozejrzałem, okazało się, że jacyś obcy ludzie pod dowództwem jednego z moich rozbojników, napadają czterech kurdów, którzy należeli do naszego towarzystwa.

Po chwili nadjechali tureccy żandarmi zabieni odgłosem strzałów i puścili się w pogoń za uciekającymi.

Domyśliłem się, że jeden z moich towarzyszy był dowódcą szajki rozbojników i zaciągnął czterech kurdów i mnie w przegotowaną z góry zasadzkę. Nikt, zdawało się, nie pamiętał o mnie, skorzystałem więc z zamieszania i, pozostawiając zapasy, puściłem się w drogę. Biegając wyminąłem lasy i kilka pagórków i udałem się dalej na wschód.

Spędziłem noc u pasterzy i podług ich wskazówek udałem się w dalszą podróż.

Dostałem się wreszcie do Siwas, a stamtąd wraz z jakąś karawaną po upływie pięciu tygodni do Trapezundu.

Czułem się szczęśliwy, gdy po tak długiej i uciążliwej podróży ujrzałem minarety Trapezundu i gościnne podwoje jego hanu. Narazie spočząłem pod dachem i krzyk szakali nie spędzał mi snu z powiek.

Trapezund jest starożytnym miastem, odwiedzanym przez wszystkich kupców Azji Mniejszej.

Są tam piękne i zasobne bazy, które jednoczą cały handel miasta. Tam pozostałem i spisałem wrażenia z podróży.

John Brown.

FELIETON.

Człowiek bez kołnierzyka

—O—

To jest doprawdy problemat. Problemat z wszelkimi możliwymi „pomimo” i „jednak”, „z jednej strony” i „z drugiej strony”, „gdzie” i „ale”...

Człowiek bez kołnierzyka, w niebieskiej robotniczej kurtce, w nowym, słomkowym kapeluszu na głowie, przekroczył progi jednej z cukierni przy ul. Piotrkowskiej. Był to wieczór niedzielny; przy stolikach siedzi elegancka publiczność. Człowiek bez kołnierzyka jest czysty i przyzwoicie się zachowuje. Stał się filiżankę kawy.

W tym miejscu porządek świata wstrzymuje na chwilę oddech. Co się stanie? Czy człowiek bez kołnierzyka w niebieskiej robotniczej kurtce, otrzyma zamówioną filiżankę kawy?

Nie podają mu jej. Kelner żąda, aby człowiek bez kołnierzyka opuścił cukiernię. Nie pozwolono mu obsługiwać gości bez kołnierzyka; polecono mu ich wypraszać. Tak brzmiała instrukcja. W interesie gości, którzy noszą kołnierzyki.

Człowiek bez kołnierzyka wtrąca skromnie, że płaci za kawę jak i inni, więc ma prawo ją wypić jak i inni. Kelner wzrusza ramionami: Tak mi kazano... bez kołnierzyka... opuścić cukiernię. Tworzą się dwie partie: za i przeciwko człowiekowi bez kołnierzyka. Zbliża się właściciel cukierni. Nosi on żakiety kołnierzyk, nawet trochę za wysokie. „Proszę natychmiast opuścić lokal”. Stół, przy którym siedzą eleganccy cudzoziemcy wtrąca się: Ten człowiek nikomu nie przeszkadza, niechaj spokojnie wypije filiżankę kawy. Właściciel cukierni jest jednak innego zdania i nazywa cudzoziemców głupcami. Czy też może cudzoziemcy nazwali kelnera głupcem — dość że powstaje dość gwałtowna scena. Dlaczego nie dozwala się publiczności głosować? Wchodzi policjant; ten również no si kołnierzyk. Człowiek bez kołnierzyka, jesteś w mniejszości: Nic ci innego nie pozostało, jak podać się pannyemu zwyczajowi i opuścić cukiernię.

Szkoda. Ja, człowiek w kołnierzyku, przyznaję rację człowiekowi bez kołnierzyka; chętnieby mu uściśnął dłoń.

Bo ludziom w kołnierzykach, futrach i brylantach, którzy twierdzą, że człowiek bez kołnierzyka powinien być opuścić cukiernię, nie mogą przyznać racji. Pani, moja panno, mówisz, że w ubraniu roboczym nie chodzi się do cukierni. Ale czy twój sztywny kostium, twoja jedwabna pończocha, twój wytworny bucik jest czemś innym, jak... strojem zawodowym? Nie mówiąc już zupełnie o frakach kelnerów, którzy są zorganizowanymi robotnikami, i powinni sobie poczytywać za zaszczyt, usługiwanie człowiekowi w bluzie robotniczej.

Porządek świata staje znów pod problemat, potrząsa swą siwą głową i składa to zagadnienie do grubego zeszytu z aktami: „Problematy społeczne”, dział: „Bez kołnierzyka”. I akta te będą spoczywać w pyle aż do sądowego dnia.

Kot.

Mrówcza praca.

Ładna rezydencja zamożnego farmera Kriegera zniszczyła kompletnie mrówki, literalnie zjadając całą stronę domu. Początkowo nie wiadano, co jest powodem pochylenia się budynku. Po bliższym obejrzeniu zauważono, że wszystkie deski posiadają setki małych dziurek, które zrobione zostały przez żarłoczne mrówki. Wszystkie podłogi również zostały w ten sposób uszkodzone i cały budynek grozi rozpadnięciem się.

Biurowa powiatowa opieki farmerów dała radę Kriegerowi, by przy budowie nowego domu napuścić wszystkie deski i budulec smółką, która chroni od gnicia i odstrasza mrówki.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

14

CZWARTEK

Dziś: Podwyż. Krz.

Jutro: N.M.P. Bolesn.

Wschód st. o g. 5.10.

Zachód st. o g. 5.55

Wschód ks. 10.22 w.

Zachód o g. 1.04 pp.

Długość dnia g. 12.43

Ubyło dnia g. 3.56.

Zebranie weteranów.

W nadchodzącą sobotę, dnia 16 września o godz. 4-ej popoł. odbędzie się przy ul. Gdańskiej nr. 29 w mieszkaniu prezesa Jaskiewiczza ogólne zebranie weteranów z 1863 roku.

Nowa loteria państwowa.

Generalna dyrekcja loterii państwowej organizuje obecnie, z upoważnienia ministerstwa skarbu, obok istniejącej loterii państwowej klasowej, nową loterię państwową na cele dobroczynne. Pierwsze ciągnięcie loterii odbędzie się w grudniu r. b., a cały czysty dochód rozdzieli ministerstwo skarbu wyłącznie między zwracające się o subwencje instytucje dobroczynne (szpitale, schroniska dla dzieci, opieranie inwalidów wojennych i t.p.). Losy tej loterii ukaza się wkrótce we wszystkich kolekturach, większych sklepach oraz w biurze generalnej dyrekcji loterii państwowej w Warszawie (Nowy Świat nr. 70) po cenie 1000 mk. za jeden los (połówka po 500 mk.). Główną wygraną wynosi 2 i pół miliona marek.

Wszystkie, bardzo liczne, wygrane będą wypłacane bez żadnego potrącania.

Przyjazd misji ekonomicznej szwajcarskiej.

Celem zapoznania się z naszym przemysłem i handlem, przyjeżdża do Łodzi, w niedzielę dnia 17 b. m., o godz. 10 wiecz. ekonomiczna misja szwajcarska, składająca się z 17 osób, wybitnych przedstawicieli szwajcarskiego przemysłu i handlu. Misja ta zabawi w Łodzi dzień jeden, poczem uda się do Poznania.

Rewizja na kolejach.

Zachodzą wypadki, iż funkcjonariusze policji, pełniący służbę na kolejach, zatrzymując osoby podejrzane, sprowadzają je nie do lokalu komisariatu, mieszczącego się na tej stacji, lecz do pomieszczeń władz kolejowych i tam przeprowadzają rewizję. Badania i t. d. Komendant policji polecił zatem kierownikom komisariatów kolejowych wydać zarządzenie, aby osoby zatrzymywane były odprowadzane do lokali, w których mieści się posterunek policji i aby tam przeprowadzano rewizję, ewentualnie badania.

Inauguracja roku szkolnego w Instytucie nauczycielskim.

Uroczystość inauguracji nowego roku szkolnego w Instytucie nauczycielskim TNSW, odbędzie się w piątek 15 września o godz. 6 wieczorem w sali rady miejskiej, ul. Pomorska nr. 16.

Porządek dzienny uroczystości obejmuje: 1) Przemówienie wiceprzewodniczącego koła, p. dyr. Fr. Michejdy; 2) referat wizytatora Tadeusza Czappczyńskiego p. t. „Wiatr od morza” St. Zeromskiego, jako lektura szkolna.

Przed zjazdem P. O. W.

Sekretariat komitetu organizacyjnego zjazdu byłej P. O. W. prosi wszystkich członków b. P. O. W. o zgłoszenie się do biura sekretariatu po karty uczestnictwa na zjazd. Biuro sekretariatu mieści się: kooperatywa „Kaniów”, Łódź, Zachodnia 59, urządza codziennie od 4—6 ppół.

Obrazy zjazdu odbywać się będą w Łodzi w dniu 17 września b. r. w sali miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

Zgon arch. Jana Zawiejskiego.

Onegdaj zmarł w Krakowie architekt Jan Zawiejski w wieku lat 68. Był on autorem wielu projektów budynków monumentalnych w Krakowie, jak teatr miejski im. Słowackiego, oraz szeregu wielkich szkół miejskich.

Sprawy wyborcze.

—O—

Układy przedwyborcze na kresach.

Dowiadujemy się, że w sprawie porozumień wyborczych na kresach są obecnie w toku układy z których wynika, iż możliwe jest wystawienie wspólnej listy ludowcowo-lewicowej z gen. Zeligowskim na pierwszym miejscu.

Dowody osobiste przy głosowaniu.

Generalny komisarz wyborczy komunikuje:

Przepis art. 75 ord. wyb. sejm. nie nakłada na wyborcę obowiązku wykazania tożsamości osoby, o ile który członek komisji obwodowej lub maż zaufania nie podniesie w tym kierunku zarzutu przed oddaniem głosu. W razie podniesienia zarzutu, wyborca winien udowodnić swą tożsamość przez wystarczające dokumenty, lub świadectwo 2 świadków, znanych osobście choćby jednemu członkowi komisji. Jakże dokumenty są wystarczające, o tem orzeka tylko komisja wyborcza w każdym poszczególnym wypadku bez odwołania. Wszelkie pogłoski o wyłączeniu jakichkolwiek dowodów osobistych i przymusie wykazania tożsamości — nie są uzasadnione.

Bezpieczeństwo publiczne przy wyborach w Galicji Wschodniej.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego podczas zbliżających się wyborów, wyjechali wczoraj do Galicji Wschodniej pp. Stefan Urbanowicz, dyr. depart. bezp. i prasy Breziewicz, jen. inspektor wyborczy i L. Rutkowski, ref. min. spraw wewn.

Obecność policji na wiecach.

Komendant policji warszawskiej zażądał, aby kierownicy komisariatów podczas odbywania się w obrębie ich terytoriów zebrani i wieców przedwyborczych, byli przez cały czas obecni w lokalach komisariatów bez względu na niedzielę i święta.

Dekret o karach za przeciwdziałanie wyborom do sejmiku.

Z rozporządzenia województwa warszawskiego, starostowie wszystkich powiatów poleciły rozplakować dekret o postanowieniach karnych za przeciwdziałanie wyborom do sejmiku, wydany jeszcze w styczniu 1919 r. Dekret jest podpisany przez Naczelnika państwa, ówczesnego prezydenta ministrów Moraczewskiego i min. spr. wewn. Thugita.

Boks.

Najbliższe tygodnie przyniosą cały szereg ciekawych spotkań w europejskim boksie. W końcu września Carpentier będzie walczył z Siki; w tym samym czasie odbędą się rozgrywki Ledoux'a u angielskiego Thomas'em, Balzac spotka się z belgijskim mistrzem średniej wagi Devos'em, Fritsch mistrz lekkiej wagi, walczyć będzie z doskonałym angielskim Marchand'em i Pagnin z Dupont'em. W początku listopada walczyć będzie australijski mistrz ciężkiej wagi, Cook, przeciwko koledze francuskiemu Nilles'owi, w Londynie zaś odbędzie się rewanżowe spotkanie Joe Beckett'a z amerykańskim F. Moran'em. Tego samego wieczora w klasie ciężkiej wagi przyjdzie do spotkania dzielnego kanadyjczyka Soldier Jones'a z Albertem Lloyd'em, mistrzem Australii w lekkiej wadze.

Szkoda, że nasz polski boks kroczy tak powoli naprzód, decydując się od czasu do czasu na takie spotkania, jak Garkowienko-Balcerkiewicz, które miast przyciągnąć zwolenników do siebie, wpływają tylko ujemnie, kępując rozwój tego tak popularnego na całym świecie działu sportowego.

Z całej Polski.

Straszny wybuch tlenu. — Wściekły wilk. — Pogrzeb ofiary lotnictwa.

Wczoraj o godz. 3 po południu w fabryce „Perun” przy ul. Grochowskiej w Warszawie wybuchła wielka butla żelazna z tlenem. Skutki eksplozji były straszne. Olbrzymia hala murowana i kantor przy niej zawaliły się. Ofiarą eksplozji padło 8 osób: 1 zabita, a 7 rannych i poparzonych. Śmierć na miejscu poniósł 53-letni robotnik Ludwik Dziecioł, którego ciało, poszarpane w kawałki, zawisło na kranie, przy którym stał, napędzając butlę tlenem. Wyrwane siła eksplozji drzwi żelazne hali uładły w odległości 10 kroków, trafiły w łep konia, którego zabiły na miejscu. W pobliskich domach wypadły wszystkie szyby z okien. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa i policja. Przyczyna wybuchu narazie nieustalona; prawdopodobnie podczas napełniania butli tlenem połączył się z oliwą i to spowodowało straszną katastrofę.

W niedzielę na dworzec wschodni w Warszawie przywieziono w osobnym wagonie 18 mężczyzn, pokaszanych przez wściekłego wilka. Z dworca częściowo samochodem, częściowo karetką pogotowia, przewieziono pokaszanych do szpitala św. Łazarza, gdzie jest specjalny oddział dla tego rodzaju chorych.

Najbardziej ciężko pokasani są na twarzy, głowie, szyi, rękach i nogach: Podberecki, Machiewicz i Grigorowicz; pozostali mają pokasane ręce, nogi lub policzki.

Wściekły wilk pojawił się w gm. Krzywickiej pod Wilnem dn. 8 b. m. w południe, rzucając się wyłącznie na mężczyzn i chłopców, pasących na łąkach konie.

Przepędzony uciekał dalej. W obrębie 30 wiorst pokasał on wspomniane 18 osób.

Dnia 9 b. m. o godz. 3 w nocy wściekły wilk pokasał się na łące we wsi Borsukach (gm. Wiazańska), gdzie rzucił się na pasącego konie Grzegorza Piekarskiego, chwytając go za rękę. Napadnięty chwycił wilka za gardło i powalił na ziemię.

Wściekłe zwierzę wyrwało się jednak i rzuciło się na jednego z pastuszków. Skorzystał z tego momentu Piekarski i rzucił kózuch na łeb wilka i mocno go przyduśił. Na alarm nadbiegli inni i związali wilkowi łapy.

Obezwładnionego w ten sposób wilka położono na ziemi. Piekarski usiadł mu na łeb, poczem grubym dębką zaczął okładać wilka po grzbiecie i boku. Po kilku minutach wilka zabito.

Zabitego wilka policja przewiozła do Wilna, gdzie dokonano sekcji zoładka i kiszek. Stwierdzono, że faktycznie był on wściekły.

Obcięty łeb, ważący 15 funtów, przywieziono do Warszawy, do państwowego zakładu badania surowic ministerium zdrowia publicznego, gdzie będzie dokonana analiza mózgu.

Pokaszanych przewieziono pier-

wotnie do Wilejki, do państwowego szpitala epidemicznego, gdzie założono pierwsze opatrunki, następnie z braku szczepionek transportowano do Wilna, skąd koleją do Warszawy.

Ze szpitala św. Łazarza chorzy muszą codziennie udawać się do zakładu epidemiologicznego na zastrzyki szczepionek. Kuracja trwać będzie od 20 do 30 dni, zależnie od stopnia pokasania.

Wczoraj przed czwartą po południu w chwili, kiedy ze szpitala garnizowego przy ul. Wrocławskiej w Krakowie miał wyruszyć orszak pogrzebowy ze zwłokami pilota śp. Józefa Burnagla (lat 25), który zginął tragiczną śmiercią na lotnisku w Rakowicach, ogromne tłumy publiczności zgromadziły się na placu przed szpitalem, by oddać zmarłemu ostatnią usługę. Z uderzeniem godziny 4-ej rozległy się dźwięki marsza żałobnego i kondukt ruszył, poprzedzony przez oficera i oddział lotników w hełmach szturmowych. Za postępującą dalej orkiestrą wojskową niesiono liczne wieńce z żywych kwiatów, których szary niosły delegacje wojskowe. Na szarżach widniały napisy: „Kochanemu Koledze, oficerowie 2 p. lotniczego”, „Koledze, piloci 6 eskadry lotniczej”, „Koledze, szeregowcy 6 eskadry lotniczej”. Wnieniec ten niesiono na śmieszce samolotowej podobnie jak i kilka następnych z napisami: „Koledze, podoficerowie 6 eskadry lotniczej”, „Józefowi Burnaglowi, eskadra 2 p. lotniczego”, „Pilotowi, oddział sztabu 2 p. lotniczego”, „Od podoficerów parku lotniczego 2 p. lotniczego. Następnie kroczyła delegacja robotników ukraińskich, pracujących w warsztatach lotniczych, która niosła wieńce o szarżach złotych i niebieskich z napisem: „Ostatnie pożegnanie od robotników oddziału ukraińskiego”. Potem niesiono wieńce od mechaników 14 eskadry lotniczej, od żołnierzy szeregowych 14 esk. 2 pułku lotniczego, olbrzymi wieńiec od rodziców i siostry zmarłego, wreszcie wspaniały wieńiec z białych aster z ostatnim pożegnaniem od cywilnych pracowników warsztatów lotniczych. Za postępującą dalej drugą orkiestrą wojskową szedł żołnierz z krzyżem i kapelan wojskowy poczem na rydwanie spotządzonym z kadłuba samolotu, zaprzężonym w trzy konie, wieziono wysoko umieszczoną trumnę ze zwłokami śp. Józefa Burnagla. Na trumnie widniał hełm lotniczy. Za trumną postępowwała rodzina zmarłego oraz cały korpus oficerski wśród olbrzymich tłumów ludności. Pochód zamykał oddział piechoty. Orszak żałobny posuwał się z trudem wśród nieprzeprzanych tłumów, ustawionych po obu stronach ulicy aż do wrót cmentarza rakowickiego. Gdy zwłoki lotnika składano do mogiły, wysoko w górę krążyły nad cmentarzem samoloty.

Zjazd sędziów w Poznaniu.

Dnia 12 b. m. w dalszym ciągu odbywały się obrady zjazdu prezesów i prokuratorów sądu apelacyjnego całej Rzeczypospolitej polskiej, oraz zjazdu prezesów i prokuratorów sądów okręgowych z okręgu poznańskiego i toruńskiego. W obradach prezesów sądów apelacyjnych uczestniczy minister sprawiedliwości p. Rakowski.

Przedmiot obrad stanowi między innymi ustawa wiezienna i sprawa ujednolnienia administracji sądowej w Polsce.

Prezesi sądów okręgowych obradowali m. in. nad sprawą kompetencji sądów okręgowych. W rozmowie z przedstawicielami oddziału poznańskiego „Agencji Wschodniej” p. minister zaznaczył, że podział Rzeczypospolitej na 3 okręgi wyborcze,

obejmujące po 2 lub 3 sądy apelacyjne, zapowiedziany przez p. ministra w jego ekspozycji sejmowej, został zrealizowany i do

każdego z tych okręgów został przydzielony podprokurator apelacyjny, delegowany z rozporządzenia p. ministra.

Będzie on łącznikiem między danym okręgiem, a ministerstwem na czas wyborów.

W sprawie tej chodzi o umożliwienie przeprowadzenia bezstronnych wyborów i czuwania nad szybkim wymiarem sprawiedliwości w razie wyroków.

Do okręgu, obejmującego apelację warszawską, lubelską i wileńską delegowany został w tym charakterze podprokurator sądu apelacyjnego p. Kondratowicz. Do okręgu apelacyjnego poznańskiego i toruńskiego podprokurator sądu apelacyjnego p. Bliszczyński. Do okręgu apelacyjnego łwowskiego i krakowskiego sędzią sądu okręgowego w Przemyślu p. Lorentz.

Na zakończenie zjazdu odbył się 12 b. m. wieczorem raut w ratuszu.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz słaba. Kursy zniżkowe, szczególnie dla marki niemieckiej.

W dziedzinie papierów dywidendowych i publicznych ożywienie małe. — Kursy niezmiennione.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 6855 — 6925
Franki fr. 528.
Marki niem. 4.47—4.60.

Czeki i wpłaty.

Belgia 503.
Berlin 4.35—4.45.
Gdańsk 4.35—4.45.
Londyn 51000.
Nowy Jork 6925.
Drobne dolary 6925—6885.
Paryż 530—551.
Praga 251.
Szwajcaria 1320.
Wiedeń 9.50.

Listy zastawne.

Milionówka 1548—1560.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 225—218.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 55.00—57.50.
6 procen. obl. m. Warszawy 218.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4450.
Bank Handl. w Warsz. 5650
Bank Zł. ziem. pol. 1525
Bank kup. łódzk. 1475
„Częstocice“ 85000
Lipow 5775.
Firley 900.
Wegiel 14600.
Rudzi 5850.
Cukier 94000.
Drzewo 1825.
Ostrowiec 12100.
Zielonki 2500.
Starachowice 6775.

Posag kosztem własnego życia.

W paryskiej szkole sztuk pięknych umieszczono pod jedną z arkad, okalających podwórze Muriera, posag Merkurego z brązu, dzieło nowoczesne, wytrzymujące jednak zwycięsko porównanie z marmurami, będącymi kopiami słynnych rzeźb starożytnych, a stojącymi pod innymi arkadami.

Smutne są dzieje tego posagu. Autor jego, uczeń paryskiej szkoły sztuk pięknych, J. L. Briau, był artystą wielkiego talentu, lecz, niestety, bardzo biednym.

Posag Merkurego wykończył w glinie podczas bardzo ciężkiej zimy 1863 — 64 roku. Lecz nędza na pracowni artysty była nieoparlona. Pewnej więc mroźnej nocy, obawiając się, aby glina posagu nie popękała od mrozu, otulił swe dzieło jedyną koldrą, jaką posiadał, sam zaś śpiąc, czuwając nad swą pracą.

Nazajutrz znaleziono go bez życia. Zmarł jednak na śmierć.

Zyrardów 148000.
Borkowski 1765.
Polska nafta 1975.
Zeglina 2025.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 15 września. Marka polska 23.48,50—23.51,50, przekaz na Warszawę 23.25,50—23.28,50, przekaz na Poznań 22.98,50—23.01,50.

BERLIN, 15 września. — Marka polska 23.54, przekaz na Warszawę 23.50.

Noty Kriesa. 23.

Na giełdzie końcowej marka polska 24.00.

ZURYCH, 15 września. — Marka polska 0.08.

GENEWA, 15 września. Marka polska 0.08.

AMSTERDAM, 15 września. Marka polska 0.035.

PARYŻ, 15 września. Marka polska 0.20.90.

LONDYN, 15 września. Marka polska — 51.000 (czek) 29.000 (gotówka).

NOWY JORK, 15 września. Marka polska 0.015.

PRAGA, 15 września. — Warszawa 0.40.50—0.50.50, Marka polska 0.40.50—0.50.50.

WIEDEN, 15 września. Warszawa 11.25—11.55, polskie 11.45—11.55.

Spadek rubla sowieckiego.

Ze sfer giełdowych dowiadujemy się, że rubel sowiecki. W dalszym ciągu spada z zawrotną szybkością. Wczoraj, 15 września płacono w Moskwie za 1 funt angielski 36 milj., 250 tys. rubli, za 1 dolara—7.400.000 rub., za franka—560.000 rb., za markę niem. 7600 rubli, za złotą 10 rb.—39 milj. rb.

Koledzy zmarłego artysty urządzili pomiędzy sobą składkę dla odłania tego ocalonego posagu w brązie. Dziś Merkury zdobit podwórze szkoły sztuk pięknych.

Klimat Europy.

Nasi meteorologowie przepowiadają zmiany atmosferyczne najwyżej na kilka dni lub tygodni naprzód — i mylą się często. Wczoraj berliński Wilhelm Schuster von Forstner zdobył się na przepowiednię — na tak długi okres czasu naprzód, że omyłkę trudno mu będzie udowodnić. Oto głosi on, że zwołna, ale z wszelką pewnością Europa wraca do warunków klimatycznych z okresu tryasowego. W tej błogosławionej epoce człowiek nie istniał jeszcze wcale. Alpy, Himalaje i Andy formowały się dopiero, a hipopotamy brodziły nad brzegami Wisły.

Uczony niemiecki prorocstwo swoje opiera na różnych zjawiskach zaobserwowanych wśród świata zwierzęcego. 70 gatunków ptactwa kieruje się stopniowo coraz bardziej z południa ku północy. Różne ptaki wędrownie zaprzestają swych podróży w cieplejsze okolice, a niektóre gatunki zwierząt wyparte przez okres lodowcowy ku wschodowi — powracają znowu na zachód.

Ze świata przestępstw.

„Tranzakcje“ studenta Świdry.

W ubiegłym miesiącu donieśliśmy o aresztowaniu w Warszawie sprytnego aферzysty studenta Jerzego Świdry, który sprzedawał sfałszowane zaświadczenia odbioru milionowych sum przez państwowy urząd olejów mineralnych i przetworów naftowych za sprzedane rzekomo produkty.

Dalsze szczegóły tej afery są niezmiernie ciekawe.

Po przybyciu z Ameryki do Warszawy p. W. K., mając pieniądze, szukał dla nich odpowiedniej lokaty. Hrabia Ł. i S-ka namówili go, by pożyczyl dziesięć milionów Świdzie na 5 proc. w stosunku miesięcznym.

P. W. K. wzdragał się początkowo przed tą propozycją, wysuwając, jako zastrzeżenie zbyt młody wiek Świdry.

— Nie zna go pan — tłumaczono panu W. K. — Świdra robi ogromne interesy. A jakie on ma stosunki! Proszę iść do Europejskiego, stale jest w towarzystwie książąt i hrabiów i innych osób z najwyższej arystokracji.

Te argumenty uspiły całkowicie obawy pana W. K. Wręczył on Świdzie dziesięć milionów marek, otrzymując wzamian weksle na dziesięć, ponadto list Banku Narodowego gwarantujący na przeciąg jednego miesiąca zwrot pożyczonej Świdzie kwoty.

Po upływie miesięcznego terminu Świdra doręczył nowy list Banku Narodowego, ale już z terminem dwutygodniowym.

Gdy ten termin minął, Świdra zaproponował panu W. K. inną gwarancję pożyczki. Zaświadczenie państwowego urzędu olejów mineralnych na wpłaconą sumę 17 milionów.

By wyrównać rachunki Świdra otrzymał od W. K. swoje weksle i wystawione przez p. Młynarskiego na sumę 7 milionów marek, te ostatnie Świdra niebawem zeskontował.

Dokonano w końcu jeszcze jednej transakcji. W. K. pożyczyl Świdzie trzy miliony na dwa weksle.

Dnia 7 sierpnia p. W. K. przeczytał z przerażeniem w „Kurjerze“, że Świdra został aresztowany za sprzedawanie fałszywych zaświadczeń państwowego urzędu olejów mineralnych.

Cały majątek w łącznej sumie 20 milionów utonął w kieszeni sprytnego aферzysty.

Pan W. K. twierdzi, iż oprócz niego zgłosiło jeszcze pretensje dwóch poszkodowanych na ogólną sumę 15 milionów. Natomiast inni, których Świdra oszukał na kilkadziesiąt milionów, gwoili uniknięcia kompromitacji, że tak naivnie

dali się nabrać, siedzą cicho. Są to ludzie znani.

Drąmat miłosny.

Niejaki Stefan Haber, 24 lat, zamieszkały w Podgórzu pod Krakowem kochał się od dłuższego czasu w córce naczelnika gminy Kocmyrzów, w Marii Kozikównie. Niestety załwiódł się, albowiem wybrana jego postanowiła oddać rączkę swą i serduszek komu innemu. Nie mógł przeboleć tego ciosu niefortunny amant i postanowił się zemścić.

Dowiedziawszy się, że wyszly już zapowiedzi ślubu Kozikównie z Józefem Pazdalskim, wybrał się pociągiem do Kocmyrzowa, podkradł się pod dom ojca wybranej i przez otwarte okno z odległości czterech kroków strzelił z rewolweru raz, do córki Kozika, Marii, raniąc ją w głowę, a następnie do siedzącego obok niej Józefa Pazdalskiego, lecz go nie trafił, a kula przeszła przez prawy rękaw surduta.

Po dokonaniu zbrodni wspania zbiegł do Krakowa.

Zarządzony przez posterunek policyjny natychmiastowy pościg za sprawcą usiłowanego morderstwa wydał dodatnie rezultaty, albowiem jeszcze tej nocy ujęto go w Krakowie i po przeprowadzonym wstępnie śledztwie odstawiono do sądu okręgow. karnego w Krakowie.

Córka trucielka.

Franciszka Hylowa, lat 22, zam. w Rybnej, karana już raz za kradzież, od dłuższego czasu żyła w niezgodzie ze swą matką Anną Struzik.

W tych dniach Struzikowa nagle zasnęła i niebawem zmarła. Policja aresztowała nazajutrz wyrodną

córke, albowiem wszystko przemawia za tem, iż otrula ona swą matkę. Jak bowiem śledztwo wykazało, obwiniona na krótko przed śmiercią matki kilkakrotnie kupowała trutki na szczury, a pozostawała z matką w wielkiej nieprzyjaźni z powodu sporów majątkowych, zwłoki zaś matki wzdete po śmierci wskazywały na otrucie.

Zwłoki zmarłej odstawiono do zakładu medycyny sądowej na zbadanie sędziego śledczego, gdzie sekcja wykaże niewątpliwie przyczynę śmierci.

Wyrodną córkę, po spisaniu protokółu policyjnego odstawiono do sądu.

Najbogatsza indjanka.

Z Nowego Jorku donoszą do londyńskiego „Timesa“: Dziewiętnastoletnia indjanka z plemienia Moskoge, w stanie Oklahomy, spędziwszy całe swe dotychczasowe życie w nędzy, stała się nagle jedną z najbogatszych panien w Ameryce. Całą jej własność stanowił mały skrawek nieurodzajnego gruntu, nadany przed wielu laty rodzicom jej przez rząd amerykański. Ledwie że mogła wyżyć z tego skrawka, gdy nagle, przed kilku tygodniami grono poszukiwawców nafty dokopało się na nim źródła, dającego obecnie 5000 beczek ropy dziennie! Jak obliczają, szczęśliwa właścicielka gruntu będzie miała z niego do 84.000 funtów szterlingów rocznie dochodu!

Pierwszym czynem wzbogaczonej nagle w ten sposób młodej indjanki było kupienie sobie najkosztowniejszego samochodu, jaki tylko znaleźć było można. W samochodzie tym czerwono-skóra bogacza spędza teraz większą część dnia.

Remiza Warszawska

Wynajem karet i powozów oraz platform — rolwąg 20—2

Sienkiewicza Nr. 40.

Pierwszorządny zakład krawiecki damski

Sz. LASOCKI, Benedykta 28

przyjmuje wszelkie zlecenia w zakres krawiectwa wchodząco po cenach przystępnych z akuracją obsługą. Specjalność: roboty futrzane. 696—4

Papier biały

do sprzedania na pudy i funty.

Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego“, Piotrkowska 106.

Dr. med. Eychner Jakób

Chor. wewnętrzne i dzieci
Przyjm. od godz. 2 do 4 pp.
Aleja 1 Maja 16.
593-10

Zakład kuśnierski H. Waserman

Piotrkowska 42
wykonuje wszelkie roboty futrzane damskie, jak męskie po cenach przystępnych z akuracją obsługą. 08-4

Dr. med. M. Glazer

Piotrkowska 92.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjm. od 9—12 i 5—7.
W U. Z. dn. XII 7 36 01922.3.

ANION CZECHOW.

Zły chłopiec.

Iwan Iwanowicz Ljapkin, młody człowiek, o sympatycznej powierzchowności i Anna Semionowna Sambleika, młoda dziewczyna, o łepym nosku, pospacerowawszy wzdłuż stromego wybrzeża, usiedli na jednej z ławek. Ławka stała przy wodzie, na skraju młodego, gęstego zagajnika. Przecieżże ustronie! Gdy się tutaj siada, jest się ukrytym przed oczyma całego świata, tylko ryby i pajaki, z błyskawiczną szybkością przebiegające powierzchnię wody, widzą człowieka, który się tutaj schronił.

Młodzi ludzie byli zaopatrzeni w wędkę, sieć, puszkę z robakami i inne przyrządy rybackie. Usiedli i bez chwili zwłoki zabrali się do łowienia ryb.

— Jakże się cieszę, że wreszcie jesteście sami — zaczął Ljapkin, rozglądając się. — Mam pani tyle do powiedzenia, Anno Semionowno... Tak wiele... Gdy pani ujrzał poraz pierwszy... O, u mnie właśnie bierze... Zrozumiałem właśnie, po co żyję, zrozumiałem, kto jest tym bożyszczem, któremu muszę poświęcić swe uczucie, pracę

wite życie... To zapewne jakaś duża ryba... bierze energicznie... Gdy pani ujrzał, poznałem po raz pierwszy miłość, zakochałem się w pani namiętnie, na śmierć i życie! Niech pani jeszcze nie ciągnie... niech jej pani pozwoli chwycić... Niech mi pani powie, moja droga Anno Semionowno, zaklinam: czy mogę mieć nadzieję na wzajemność... nie, nie na wzajemność, na to nie zasługuję, nie wolno mi nawet o tem marzyć... ale na... Niech pani szarpie!

Anna Semionowna podniosła rękę z wędką, szarpnęła ją gwałtownym ruchem i krzyknęła. W powietrzu trzepotała się zielonawo-srebrna ryba.

— Mój Boże, karaś! ach... Prędejj! Wylizgnął się.

Karaś urwał się z haczyka i rzucając się po trawniku, dosięgnął swego rodzimego żywiołu... plumps... i już zniknął w wodzie.

W pogoni za rybą, Ljapkin, zamiast karasia, schwycił przez omyłkę rękę Anny Semionowny i przycisnął ją, również przez omyłkę, do swych ust. Ona usiłowała cofnąć rękę, ale było już za późno: ich usta spotkały się przez omyłkę w pocałunku. Stało się to jakos samo z siebie. Po pierwszym pocałunku nastąpił drugi, poczem przyszła kolej na zaklęcia miłosne,

przysięgi i zapewnienia... Szczęśliwe chwile!

Zresztą na tym Bożym świecie niema bezwzględного szczęścia. Szczęście zwykle już w swym zarodku zawiera truciznę, lub zostaje zatrute przez warunki zewnętrzne. Tak było i tym razem. Gdy młodzi ludzie się całowali, rozległ się nagle obok nich śmiech. Spojrzeli na taflę rzeczki i zmartwieli: W rzece stał aż po pas w wodzie nagi chłopiec. Był to gimnazista Kolja, brat Anny Semionowny. Stał w wodzie, przyglądał się zakłopotanej parze i uśmiechał się złośliwie.

— Aha... całujecie się? — rzekł po chwili. — No, dobrze! Opowiem to wszystko mamie.

— Mam nadzieję, że pan, jako porządny człowiek... — wyjął Ljapkin, oblewając się rumieńcem.

— Szpiegowstwo jest nikczemnością, ale denuncjacja jest podła, wstępną, godną pogardy... Przypuszczam, że pan, jako szlachetny i porządny człowiek...

— Daj mi pan rubla, to nic nikomu nie powiem! — odparł porządny człowiek. — W przeciwnym razie dzisiaj jeszcze wszyscy o tem wiedzieć będą.

Ljapkin wyciągnął z kieszeni rubla i podał go Koli. Chłopiec ścisnął monetę w mokrej dłoni, gwizdnął przeciągle i odplynał w przeciwnym kierunku. Ale młodzi

ludzie już się tym razem nie całowali.

Następnego dnia Ljapkin przywiózł Koli z miasta pudełko kolorowych ołówków i piłkę, a siostra podarowała mu wszystkie swoje puste pudełka od pigulek. Potem musiano mu jeszcze podarować spinki do mankietów z ozdobami w kształcie psiej głowy. Złemu chłopcu ten stan rzeczy bardzo się podobał; zaczął więc obserwować, aby móc jeszcze więcej rzeczy wyłudzić. Gdziekolwiekby Ljapkin i Anna Semionowna zwrócili swe kroki, wszędzie podążał za nimi. Nie pozostawiał ich ani na chwilę samych.

— Łotr! — syczał Ljapkin, zaskakując zęby. — Taki mały, a już taki wielki łotr! Co z niego w przyszłości wyrośnie!

Kolja przez cały czerwiec nie dawał spokoju biednej zakochanej parze. Groził co chwilę denuncjacją, obserwował ich i domagał się podarunków; wszystkiego było mu mało, a po pewnym czasie zaczął przebakiwać, najpierw nieśmiało, potem coraz energiczniej, o kieszonkowym zegarku. Cóż robić! Trzeba mu było przyrzec zegarek.

Pewnego dnia przy obiedzie, gdy podano leguminę, zły chłopiec nagle wybuchnął śmiechem, błysnął oczyma i zwrócił się do Ljapkina:

— Czy mam powiedzieć? Tak? Ljapkin sponował, jak rak, i zaczął żuć serwetkę, zamiast leguminy. Anna Semionowna zerwała się i uciekła do drugiego pokoju.

W tej sytuacji męczyli się młodzi ludzie aż do końca sierpnia, aż do dnia, w którym Ljapkin ostatecznie oficjalnie się oświadczył i poprosił rodziców o rękę Anny Semionowny. Jaki to był szczęśliwy dzień! Omówiwszy z rodzicami wszystkie szczegóły i uzyskawszy ich zgodę, pobiegł Ljapkin natychmiast do ogrodu i zaczął szukać swego przyszłego szwagra. Gdy go wreszcie odnalazł iży radości napełniły mu oczy i schwycił złego chłopca za ucho. Anna Semionowna, która również szukała brata, podbiegła i schwyciła go za drugie ucho. Wario było widzieć zachwyty, jaki malował się na twarzach zakochanych, gdy Kolja płakał i błagał:

— Moi kochani, moi dobrzy, już tego robić nie będę! Au, au, przebaczcie mi!

Obydwoje przyznawali później, że podczas całego okresu potajemnego narzeczeństwa ani razu nie odczuwali takiego szczęścia, takiej zapierającej dech błogości, jak w chwili, gdy złego chłopca chwytały za uszy.

(Tłumaczył G. W.).